

VIP fotoplastykon

FOT. JACEK SMARZ



Rektor UMK prof. Andrzej Tretyn (w środku), szef Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości dr Marcin Kilanowski (z lewej) oraz pełnomocnik rektora dr Dominik Antonowicz w czasie niedawnej konferencji prasowej o finansach UMK.(n)  
Rubryka ma charakter satyryczny, prezentowane wypowiedzi są fikcyjne.

VIP pasje

BARTŁOMIEJ MAKOWSKI

Rozmowa z **JERZYM HOLCEM**, prezesem toruńskiej firmy „Emtor”, miłośnikiem przyrody i pasjonatem fotografii.

**Siedziba Pana firmy znajduje się na skraju lasu, zdarza się Panu wyjść po pracy z aparatem w rękę i poszukać dobrego kadru?**

Raczej nie, akurat ten las nie ofituje w zwierzyne.

**Gdzie zatem zwykle Pan „poluje”?**

Najbardziej lubię chodzić w okolicach toruńskiego poligonu. To duży teren, z rzadka odwiedzany przez ludzi, dzięki czemu zwierząt tam jest sporo i łatwiej je uchwycić. Poza tym wybieram się też w bardziej odległe okolice Torunia. Ostatnio często jeżdżę do wsi Zębowo w gminie Obrowo. Znajduje się tam dość rozległy teren podmokły - idealne miejsce łęgowe dla ptaków. Występują tam gatunki unikatowe, również takie, które wpisane są do Czerwonej Księgi Gatunków Zagrożonych. To jedno z może dwóch-trzech takich miejsc w województwie kujawsko-pomorskim.

**Jeśli myśli się o szefach firm i przyrodzie, to pierwszym skojarzeniem jest łowiectwo. Poluje Pan też bez aparatu, tradycyjnie?**

Jestem członkiem koła łowieckiego, ale nazwałbym siebie raczej figurantem. Na polowania chodzę co najwyżej raz do roku. Moje członkostwo opiera się raczej na spotkaniach z innymi myśliwymi.

**Jak zaczęła się Pańska przygoda z fotografią przyrody?**

To zainteresowanie jest wynikiem mojego zamiłowania do natury. Nie nazwałbym siebie świetnym fotografem, umieściłbym siebie raczej w trzeciej lidze, ale najważniejsze dla mnie jest obcowanie z przyrodą.

**Znalezienie „modela”, który znajdzie się na fotografii chyba nie jest najłatwiejsze?**

To zajęcie dla cierpliwych. Nigdy nie jest tak, że człowiek wejdzie do lasu z aparatem i od razu zrobi zdjęcie. Niekiedy mija kilka godzin, zanim znajdzie się zwierzę i uda się

Jak sfotografować wilka?



Jerzy Holc: - Najlepszy czas na uchwycenie zwierzęcia w obiektywie to godzina lub dwie po świcie. FOT. BARTŁOMIEJ MAKOWSKI

je sfotografować, niekiedy człowiek przesiedzi w lesie pięć godzin i nic z tego nie wynika. Średnio tygodniowo spędzam około dwudziestu godzin w lesie.

**Dwa lata temu w Domu Muz można było oglądać wystawę Pańskich zdjęć zatytułowaną „Po tropach i śladach”. Jak wytropić zwierzątko, którego chce się sfotografować?**

Trzeba poznać ścieżki, którymi chodzi dane zwierzę, jego ulubione trasy. Najlepszy czas na uchwycenie zwierzęcia

» To zajęcie dla cierpliwych. Nigdy nie jest tak, że człowiek wejdzie do lasu z aparatem i od razu zrobi zdjęcie.

Jerzy Holc

kierunek wiatru, bo zwierzęta mają o wiele lepszy węch od człowieka oraz na to, by zawsze mieć jakąś naturalną osłonę. Trudno sfotografować na przykład najpiękniejsze zwierzęta naszych lasów, czyli jelenie, które są niezwykle płochliwe.

**Jest co fotografować w okolicach Torunia?**

To dość ciekawy teren pod względem różnorodności gatunków. Okolice poligonu to jeden z najbogatszych w Polsce obszarów, jeśli chodzi o występowanie motyli.

**Czy jest jakieś zdjęcie, które zapamiętał Pan szczególnie?**

Trudno powiedzieć, każde zdjęcie wymaga czasu, cierpliwości i poświęcenia. Udało mi się kiedyś zrobić zdjęcie trzmielajada, bardzo rzadkiego ptaka na naszych terenach, który żywi się wyłącznie trzmielami, osami i pszczołami. To ciekawe zwierzę, bo poluje rozdrapując na przykład gniazda os, znajdujące się w ziemi i wyjada czerw znajdujący się w środku - osom się to, oczywiście, nie podoba i atakują ptaka.

**Podobno spotyka Pan też wilki...**

Może się to wydawać dziwne, ale wilki stosunkowo łatwo sfotografować. Spotkania z nimi są dość częste, choć zwierzęta te wciąż nie występują zbyt licznie. Wilki są dość ciekawskie - zanim uciekną, przystają na około minutę i przyglądają się człowiekowi. Też zimy chodziłem za nimi i dwukrotnie udało mi się podejść je na odległość około stu metrów.

**Gdzie można zobaczyć Pańskie prace?**

Większość z nich zachowuję dla siebie. Należę do Toruńskiego Okręgu Związku Polskich Fotografów Przyrody. W ramach spotkań pokazujemy sobie wzajemnie prace, uczymy się od siebie i dyskutujemy o przyrodzie.

Toruń w zyciorysie

Borys Szyca ma już Toruń w zyciorysie za sprawą filmu „Dżej Dżej”. Był kręcony w Toruniu w 2012 roku na Bydgoskim Przedmieściu. Niedawno film wszedł na ekrany kin. Swoją premierę miał w Toruniu, w siedzibie Fundacji Tumult.

Przyjechał na nią, oczywiście, odtwórca głównej roli, czyli Borys Szyca właśnie. Niedługo powinien zawitać do Torunia po raz kolejny i zarazem rozbudować toruński wątek w swoim zyciorysie. Aktor dołączył bowiem do ekipy serialu „Lekarze”. Wcielił się w postać chirurga dr. Przemysława Karskiego.



Zdjęcia do piątej serii „Lekarzy” ruszyły w maju w Warszawie i okolicy. Jeszcze w lipcu ekipa ma się pojawić w Toruniu, gdzie mieści się przecież serialowy szpital „Copernicus”, a w jej składzie będzie Borys Szyca. Dr Karski, w którego postać się wcielił, jeździł w pogotowiu, a w toruńskim szpitalu będzie kończyć swój staż. Trafi pod skrzydła dr Alicji Keller, którą gra Magdalena Rózcicka. Połączy ich nie tylko koleżeńska zażyłość... Szczegóły zobaczymy jesienią. Wówczas piąta seria „Lekarzy” znajdzie się w ramówce TVN.(n)

VIP od kuchni

**Marcin Centkowski, rzecznik prasowy Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” w Toruniu, wcale nie omija kuchni szeroki łukiem. Wręcz przeciwnie - w wolnych chwilach lubi przyrządzić coś smacznego.**

- Zdarza mi się gotować, ale, ze względu na chwilowy brak przestrzeni kuchennej, w ostatnim czasie jest to dość ograniczona aktywność. Jeżeli już mam warunki, to staram się przygotować obiady na weekend. W tygodniu nad sprawami kulinarnymi czuwa moja dziewczyna - mówi rzecznik „Młyna Wiedzy”.



na tradycyjne polskie potrawy, którymi jestem najbardziej zainteresowany - dodaje Marcin Centkowski. - Ostatnio znalazłem ciekawy przepis na cynaderki. Przyznam, że za pierwszym razem nie wyszły najlepsze, ale potem było coraz lepiej. W książce są też przepisy na smaczne polskie sosy, przyrządzane tradycyjną metodą, a nie - jak to teraz

Marcin Centkowski preferuje rodzime potrawy. Korzysta z „Kuchni Polskiej” z 1986 roku.

- Książka ta dostarcza pomysłów na tradycyjne polskie potrawy, którymi jestem najbardziej zainteresowany - dodaje Marcin Centkowski. - Ostatnio znalazłem ciekawy przepis na cynaderki. Przyznam, że za pierwszym razem nie wyszły najlepsze, ale potem było coraz lepiej. W książce są też przepisy na smaczne polskie sosy, przyrządzane tradycyjną metodą, a nie - jak to teraz

często wygląda - przez wyspanie zawartości opakowania do wody.

Latem Marcinowi Centkowskiemu bardzo smakuje krem z papryki, który można jeść zarówno na ciepło, jak i na zimno.

- Bierzemy 3-4 duże papryki, mogą być różnokolorowe. Myjemy je i kroimy w małą kostkę, a następnie podsmażamy na oliwie, aż papryka zmięknie - zaleca rzecznik „Młyna Wiedzy”. - Dodajemy pół szklanki świeżego soku z pomarańczy, a także startą skórkę pomarańczy i cytryny. Doprawiamy słodką i ostrą papryką (według uznania). Blendujemy i podajemy w miseczkach, dekorując fragmentem skórki pomarańczy. Szybkie i smaczne. Polecam. (mm)

FOT. ARCHIWUM